

Łódź**CENA NUMERU
20 gr.****Cena prenumeraty
w łodzi**Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.Należność pocztowa
opłacona ryczałtem**XXXV rok
istnienia.****Redakcja i Administ.**

w ŁODZI

**Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-23
Konto P.K.O. 60594**Red. przyjmuje od 5-6
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.**1931 r.****Numer dzisiejszy składa się z 10 stron**

ROZWOJ

Piątek, 24-go lipca**Nr 200**

Po londyńskiej klapie

PARYŻ, 23.7. Komentarze dzisiejszej prasy francuskiej o przebiegu obrad konferencji londyńskiej są mniej więcej zgodne. Dzienniki najrozmaitszych odcieni politycznych wyrażają zdanie że środki które zaleca konferencja' są tylko paljatywem nie zrażającym złego i mogącym zmusić Niemcy do zwrócenia się na jesieni z ponowną prośbą o pomoc finansową. Ponieważ do tego czasu sytuacja finansowa w Anglii się nie poprawi, a banki amerykańskie będą po dawnemu ponosiły olbrzymie ciężary inwestycji poczynionych przez nie w Niemczech jedna Francja będzie mogła skutecznie interwenjować a przerwane przez niefortunną podróż do Londynu rokowania paryskie będą się rzeczy wznowione. Staje się z dnia na dzień coraz bardziej oczywiste że prawdziwe rozwiązanie zagadnienia europejskiego leży w rozstrzygnięciu zagadnienia francusko-niemieckiego.

Cała prasa tedy powstaje przeciwko przeszkodom jakie z poza kontynentu europejskiego wysuwane są przeciwko porozumieniu między Francją a Niemcami' która gdyby zostało osiągnięte na zasadzie przez Francję proponowanej okazałoby się najlepszą podwaliną pokoju światowego.

Są politycy -- zaznacza biuletyn ekonomiczny ajencji 'Radio' -- którzy obawiają się bezpośredniego porozumienia między Francją a Rzeszą niemiecką ponieważ ich

wychowanie polityczne i dyplomatyczne wpoilo w nich zasadę konieczności utrzymania w Europie stałych tarć' aby zapewnić swe nad nią panowanie. Oto cała kwestja po

lega na tem, że w interesie Francji i Niemiec lepiejby było zorganizować swe własne losy dając w wspólnym wysiłku do ustalenia porządku i trwałej pomyślności

O polską skórę

Wczorajszy 'Kurier Warszawski' zamieścił depeszę którą przytaczamy w całości Paryż, 22 lipca. — Nasz korespondent dowiaduje się ze źródła miarodajnego że podczas intymnej rozmowy Laval'a z Brueningiem w Paryżu ten ostatni poruszył sprawę Pomorza polskiego, zapewniając premiera francuskiego, że sytuacja w Niemczech w stosunku do Francji zmieniłaby się zupełnie' gdyby Francja wyrzekła się swej dotychczasowej koncepcji w dziedzinie polityki polskiej, zwłaszcza granic zachodnich Polski.

P. Laval wysłuchał Brueninga do końca' nic nie odpowiedział i odwrócił rozmowę na inne tematy.'

Okazuje się że p. Bruening przyjechał do Paryża nie tylko po to, aby przedstawiać grozę niemieckiej katastrofy finansowej i nalegać na konieczność międzynarodowej pomocy Skorzyszał z tego pierwszego bezpośrednio kontaktu,' w cztery oczy' z rządem Fran-

cji także po to, aby wysunąć niemiecki program rewizji granic i zaproponować Francji nawet lojalną współpracę Niemiec' jeśli nań przystanie.

W ten sposób, pisze 'ABC' odsłoniło się wreszcie prawdziwe oblicze i istny sens tego słynnego 'gestu pokojowego' który równo przed miesiącem uczynił kanclerz niemiecki wygłaszając o pomocy słynną mowę przez radio z ofertą zbliżenia niemiecko-francuskiego. Pompatyczne deklaracje ówczesne p. Brueninga wywołały w Polsce poważne zastrzeżenia, a i we Francji spotkały się z przyjęciem dość zimnym i nieufnym Wydarzenia ostatniego tygodnia dowodzą, że ta nieufność była nie tylko słabo uzasadniona ale nawet jeszcze zbyt słaba. Wysuwanie przez p. Brueninga tego rodzaju żądań w chwili gdy przyjechał do Paryża aby prosić Francję o pomoc finansową i wiedział o tem że Francja żąda zasadniczej zmiany polityki niemieckiej' jest rzeczywiście czemś niesłychanym. Ale odsłoniło ono bardzo wyraźnie nie prawdziwe cele Niemiec.

—xxx:xxx—

STRASZENIE NIĘGRZECZNYCH DZIECI

BERLIN, 23.7 — „Deutsche Allgemeine Zeitung“ wygrywa dziś znowu stary atut propagandy niemieckiej. Dziennik oświadcza, że Niemcy są wulkanem i nie pomogą już nawet kredyty. Europa, a właściwie Francja musi ustąpić i opłacić się Niemcom grubo, w przeciwnym bowiem razie przypłaci to bolszewizmem, który nie zatrzyma się u granic Niemiec i pochłonie cały kontynent. Dziś przyłączyła się partja komunistyczna do inicjatywy Stahlhelmu i ogłasza oficjalnie, iż weźmie udział w plebiscycie pruskim w sprawie rozwiązania sejmu. Ta ostatnia Bastylja wpływów socjalistycznych w Niemczech jest więc poważnie zagrożona. Oznacza to zarazem wielkie niebezpieczeństwo dla rządów Brueninga.

Coraz bardziej zacierają się przytem faktyczne różnice między nacjonalizmem a ko-

munistami, operującymi temi samymi hasłami. Znamienną jest więc ogłoszona dziś w naczelnym organie komunistycznym „Rothe Fahne“ odezwa podpisana przez 13 b. oficerów armji cesarskiej i Reichswehry oraz byłych przywódców Stahlhelmu i stronnictwa hitlerowskiego. Odezwa ta wzywa nacjonalistów niemieckich do połączenia się z komunistami i wyzwolenia Niemiec przy pomocy sowietów. Należy obecnie, oświadcza odezwa, wstąpić na drogę rewolucji, wskazaną przez Lenina. „Rothe Fahne“ wita z tryumfem tę odezwę wczorajszych nacjonalistów podkreśla, iż front narodowego komunizmu wzbiera coraz silniej. W ten sposób dotychczasowy straszak propagandy niemieckiej staje się w rzeczywistości pewną realnością, z którą liczyć się powinni panowie, finansujący chaos niemiecki dla własnych egoistycznych celów.

Atak Niemców na złotego

W odpowiedzi na zarządzenia polskiego ministra Kolei Żelaznych, Kuchna, w sprawie nieprzyjmowania przez kasy kolejowe marki niemieckiej z powodu braku kursu Bank Rzeszy postanowił nie notować kursu złotego w Berlinie, co pociąga za sobą niemożliwość wymiany złotego na marki. W ten sposób waluta polska została wyłączona w Niemczech z obrotu, a w obec znanej reglamentacji dewiz nie ma możliwości jej wymiany.

Jak się dowiadujemy, oczekiwana jest odpowiednia interwencja ze strony poselstwa polskiego w Berlinie.

Zamordowanie strażnika Folskiego

W poniedziałek wieczorem doszła do Poznania wieść, że o g. 5,40 rano został zastrzelony strażnik graniczny Michał Nowakowski z rejonu Kębłowo w woj. paszafickim pow. wolsztyńskim. Pierwotnie zachodziło przypuszczenie że został on zabity przez kłusowników. Sprawcy po zabójstwie skradli karabin zabitej ofiary. Obecnie nadeszły dalsze szczegóły.

— Krytycznego dnia gdy Nowakowski pełnił służbę na granicy aresztował dwóch Niemców, którzy chcieli przekroczyć granicę. W chwili gdy Nowakowski zamierzał ich odprowadzić na strażnicę Niemcy zamordowali go w sposób skrytobójczy czterema wystrzałami z rewolweru. Następnie zbiegli na stronę niemiecką ukrywając się w gospodarstwie. Tu skrytobójcy jak się okazuje, upili się alkoholem i z dumą przyznali się do zabójstwa polskiego strażnika. Naskutek natchmiastowej interwencji władz polskich zostali oni aresztowani przez policję niemiecką. Jest to nowa jawna prowokacja na granicy której ofiarą padło życie polskiego strażnika. Tragiczna śmierć jego wywołała wielkie oburzenie w całej okolicy.

Pogrzeb odbędzie się jutro o g. 11 przed południem przy udziale przedstawicieli władz.

Znowu łajdactwo niemieckie

Dnia 20 bm. odbyła się przed sądem w Pile rozprawa przeciwko polskim lotnikom: kpt. Turośleńskiemu i starszemu sierżantowi Wiśniewskiemu z 4 pułku lotniczego w Toruniu którzy wczoraj popołudniu wylądowali na lotnisku w Pile. Lotnicy zostali oskarżeni przez prokuratora o nielegalne przekroczenie granicy i naruszenie przepisów paszportowych, względnie przepisów o komunikacji lotniczej. Sprawa odbyła się przy udziale tłumacza, gdyż oskarżeni nie znają języka niemieckiego.

Sąd skazał kpt. Turośleńskiego na trzy dni aresztu z zaliczeniem 1 dnia aresztu policyjnego a sierżanta Wiśniewskiego na 3 dni aresztu oraz dodatkowo za nieoddanie czerwonych znaków przy lądowaniu na 20 mk. grzywny z zaliczeniem 10 mk. za dzień aresztu policyjnego Wyrok wywołał olbrzymie zdumienie ze względu na swą ostrość, gdyż powszechnie przewidywano, iż sąd skarze tylko na karę pieniężną. Po zakończeniu rozprawy o g. 19-ej lotnicy polscy udali się do aresztu skąd kpt. Turośleński wypuszczony będzie w czwartek a starszy sierżant Wiśniewski w piątek o tej samej godzinie.

Głosy prasy francuskiej

PARYŻ, 23.7. — Prasa dotuje z zadowoleniem osiągnięte na konferencji londyńskiej rezultaty które dzięki rozumnemu stanowisku stron pertraktujących mogą przyczynić się znacznie do oczyszczenia atmosfery międzynarodowej. Dzienniki podkreślają również jednogłośnie zasługi delegatów francuskich którzy potrafili utrzymać pozycję Francji nienaruszoną nie poddając ani na

POWAŻNE NIEBEZPIECZENSTWO DLA EUROPY

LONDYN, 23.7. „Times” zamieszcza artykuł wstępny o konferencji 7 mocarstw pod nagłówkiem „Niewyzyskana okazja”.

Pismo zaznacza że Niemcy nie uzyskały ani długoterminowej pożyczki ani też nowych krótkoterminowych kredytów. Kancelarz Bruening powraca do Berlina z próżnymi rękoma. Jedynym pozytywnym wynikiem konferencji jest zobowiązanie mocarstw wierzycielskich do niewycofywania swych wkładów z Niemiec, jest to jednak rezultat zbyt nikły dla wielkiej konferencji

międzynarodowej.

Dziennik wyraża zdanie że nie może być mowy o rwalej poprawie sytuacji gospodarczej świata tak długo, jak St. Zjednoczone nie zgodzą się na poruszenie zagadnienia wojennych długów międzysojuszniczych a Francja nie zmieni swego nieulepiałego stanowiska w sprawie odszkodowań niemieckich. O ile kryzys gospodarczy i finansowy w Niemczech nie zostanie rychło zażegnany, Niemcy mogą stanowić poważne niebezpieczeństwo dla całej Europy.

INFLACJA BILONOWA W NIEMCZECH

Rząd niemiecki z powodu braku środków obiegowych wstąpił na drogę inflacji bilonowej. Zamiast dotychczasowych 20 marek na głowę obieg bilonu będzie zwiększony do

30 marek. — Oznacza to podniesienie całkowitego obiegu bilonu z 1.300 milionów na 1.500 milionów marek.

Anglicy za rewizją Traktatu Wersalskiego?

Dzisiejszy „Times”, omawiający w artykule wstępnym pt. „Stracona okazja” wyniki konferencji londyńskiej stwierdza, że poważnych rezultatów nie osiągnięto, gdyż Niemcom nie udzielono kredytów długoterminowych ani nawet krótkoterminowych i Bruening powraca do Berlina z pustymi rękoma. „Times” zaznacza, że bezskutecznym byłoby ukrywać rozczarowanie, które będzie bardzo ogólne w Wielkiej Brytanji z powodu nikłych wyników zgromadzenia, mogącego zrobić tak wiele aby doprowadzić świat ponownie do dobrobytu. Dziennik zrzuca odpowiedzialność za to na Francję i Amerykę, twierdząc, iż dopuki Ameryka zdobywa podjęcie dyskusji na temat długów wojennych, a Francja na temat odszkodowań, niema mowy o trwałym załagodzeniu niemieckiego zagadnienia gospodarczego. Po kilku słowach pocieszających, że jednak czasu całkowicie nie zmarnowano, albowiem konferencja londyńska postanowiła utrzymać ulokowane w Niemczech kredyty oraz po wezwaniu Niemiec do podjęcia energicznych środków zaradczych celem samoobrony gospodarczej, „Times” powraca do poprzedniego tematu, podkreślając, że chwilowo zarówno Francji, jak i Ameryce udało się usunąć od istotnego zagadnienia, lecz długo się już od niego nie będzie można uchylać, gdyż za rok powrót do status quo z przed moratorium Hoovera nie będzie możliwy. **JEDYNI ALTERNATYWAMI SĄ CHAOS LUB REWIZJA.** Artykuł „Timesa” jest znamienity jako uzupełniająca ilustracja nieporozumienia które zaszło wczoraj na konferencji londyńskiej pomiędzy Snowdenem a Stimsonem. Ar-

tykuł wskazuje również to, że interesy Wielkiej Brytanji stoją w rażącej sprzeczności z interesami zarówno Francji, jak i Stanów Zjednoczonych.



PRZEZ RADJO

PIĄTEK 24 lipca 1931 r.

- 11,58 Sygnał czasu z War.-wy' Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie prog. dziennego i repert. teatrów i kin.
- 12'10 Muzyka z płyt gramof.
- od 13,15 do 14,45 Przerwa.
- 15'45 Muzyka gramof.
- 16,30 Kącik artystyczny
- 16,45 Komunikat dla żeglugi i rybaków
- 16,50 Lekcja języka francuskiego
- 17'15 Muzyka gramof.
- 17,35 Odczyt pt. „Najpiękniejsze zamki w Polsce.
- 18'00 Transmisja muzyki lekkiej
- 19,00 Rozmaitości
- 19,20 Muzyka gramof.
- 19'40 Komunikat Izby Przemysłowo-Handl. w Łodzi odczytanie progr. na dzień następny i komunikat meteorol.
- 20,00 Prasowy dziennik radiowy i komunikat sportowy
- 20,15 Koncert z Doliny zSzwajcarskiej wyk. Ork. Filhar. Warsz. pod dyr' Adama Dołżyckiego i K. Wilkomirski (wiol.) W programie utwory Glucka, Ramenau, Bethowena i Bocheriniego
- 22'00 Felleton pt. „Patriotyzm w życiu gospodarczym.
- 22,15 Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego oraz komunikaty
- 23,00 Muzyka lekka i taneczna.

POPIERAJCIE L.O.P.P.

chwile w wątpliwości dobrych chęci Francji „Echo de Paris” donosi, iż możliwym jest iż Lawal uda się do Berlina w jesieni. Jest więc rzecz pewna, że konferencja wytworzyła jaknajlepszą atmosferę pomiędzy Francją a Niemcami.

Frank contra marka

Z poza frazesów politycznych i oparów dyplomatycznych formułek — mało kto może zorientować się, że w ostatnich dniach byliśmy świadkami gigantycznej walki, która rozegrała się znowu między Niemcami i Francją.

Geneza tej walki datuje się od chwili podpisania przez Niemcy Traktatu Wersalskiego, tj. od chwili kiedy Niemcy poprzysięgły sobie niedotrzymanie Traktatu Wersalskiego i ciągnie się jednym czerwonym pasmem, aż do dnia dzisiejszego.

Wykorzystując swoje stosunki, tudzież gruntowną nieznaną charakteru niemieckiego w Anglii i w Ameryce — potrafiły Niemcy uzyskać od tych państw olbrzymie pożyczki przekraczające

30 MILJARDÓW ZŁOTYCH!

Pieniądze te, utopiono w gorączkowych zbrojeniach na lądzie i na morzu, wspomaganie różnych zakonspirowanych stowarzyszeń wojennych, których jedynym hasłem, był krwawy program: „Odwet”, finansowemu popieraniu Sowietów, oraz wreszcie w odbudowie i zmodernizowaniu wielkiego przemysłu — bez którego dzisiaj nowoczesna wojna jest nie do pomyślenia.

Taka „radosna twórczość” prędzej czy później musiała się skończyć fatalną katastrofą i przyszedł dzień, kiedy Bankowi Rzeszy, zabrakło pokrycia, na bez rozumu wyrzucane marki.

Marka się zachwiała, Niemcy stanęły w obliczu bankructwa, a amerykańscy i angielscy wierzyciele w obliczu utraty, tak bezkrytycznie lokowanych kapitałów.

Stanęli oni wobec dylematu: albo dopuścić do ruiny Niemiec — albo dalej pchać do lary i funty w niemieckie rzeszoto, celem ratowania tego, co zdaje się nie jest już do uratowania.

I jedna i druga perspektywa nie uśmiechała się im zupełnie, wybrali więc trzecią, mianowicie: Francję, usiłując ją namówić do uratowania Niemiec i wygrzebania własnymi rękami kasztanów z ognia dla pp. z ul. Wall-Street.

Była to propozycja zarówno śmiała, jak i bezczelna — jednak posadzenie przedstawicieli wielkiego kapitału o etykę i moralność — byłoby nie do wybaczenia hypokryzją.

Najwięcej bodaj zaangażowany w tę sprawę jest amerykański ultra milioner p. Dillon Read, który sam jeden zaangażował się w Niemczech na zgórą

2 MILJARDY ZŁOTYCH!

Francja, jednak wreszcie się zorientowała w podwójnej buchalterji niemieckiej i jej sojusznicy z za kanału, w paneuropejskich obłokach, po których lat dziesięć buja pan Briand i w formie możliwie ugrzecznionej, ale stanowczej — zażądała pewnych i zupełnie zrozumiałych gwarancji politycznych.

Ze Niemcy nie będą wyrzucały pieniędzy na pancerniki. Że nie będą się zbroili w takim wręcz szalonym tempie. Że nie będą budowały fortec — które później własną krwią, musiał by zdobywać żołnierz francuzki...

Przecież to takie jasne i proste, że każdy to zrozumie za wyjątkiem angielskich i amerykańskich kapitalistów — no i w czambuł Niemców od najbardziej do najbo-

gatszego.

Czy można się dziwić, iż w tych warunkach konferencja w Paryżu i w Londynie musiała się skończyć fiaskiem?

Francja poprostu — nie dała się „nabrać” — że się tak wyrazimy odpowiednio do bezczelności oferty anglo-niemieckiej — i to wywołało wybuch rasowej, chytrze tajonej wściekłości w całych Niemczech i niekłamane go oburzenia w Anglii i Ameryce.

Konferencja w Londynie dowiodła raz jeszcze, że Koalicja już nie istnieje.

Nie potrafił jej zniszczyć huraganowy ogień niemiecki — zniszczyła zupełnie supremacja franka, którego wpływ dotkliwie odczuwa nietylko funt szterlingów, ale nawet najpotężniejsza instytucja bankowa na świecie, jaką jest bezwzględnie amerykański Federal Reserve Bank.

AS.

Program nędzy

W ostatnim zeszycie „Świata” p. W. Giełżyński kreśli kilka uwag krytycznych w związku z niedawno wygłoszonym przez p. premiera Prystora przemówieniem. Wysuniętą przez p. premiera zasadę: „Według stawu grobla” — autor uważa za słuszną i zdrową. Szkoda tylko, — pisze że

...nie postawiono jej wcześniej. Uniknęłoby się wielu wydatków zbędnych i nieprodukcyjnych. Niepotrzebnie w miejscowościach obfitujących w lasy, nabudowaliśmy domów dla urzędników z kamienia lub cegły, które trzeba było sprowadzać z daleka. W takich np. Sarnach czy Kostopolu murowane, szpetne kolonie urzędnicze rażą na tle innych zabudowań miasta; o ileż ładniej wyglądałyby i taniej kosztowały dworki drewniane, dostrojone do architektury otoczenia. Albo czy potrzebne były olbrzymie, luksusowe pałace dla banków państwowych, stanowiące dzisiaj cały niemal ich majątek, niestety unieruchomiony? Czy konieczna była budowa „Nowego Chorzowa” w Mościcach, gdy Stary Chorzów nie ma gdzie podziąć swej zmniejszonej produkcji?

Te i inne grzechy rozrzutności nie poderwałyby finansów państwa, gdyby wcześniej zastosowano rozsądną zasadę p. premiera Prystora. Ale nie ma ona nic wspólnego z kruczatą przeciw dobrobytowi. Danie ludności domów drewnianych — zamiast lepianek i baraków — to podniesienie jej dobrobytu — racjonalne i trwałe. Nie byłoby natomiast

rozważne osiedlanie jej w pięknych willach z ogródkami, wyposażonych we wszelkie urządzenia najwygodniejsze, bo zrujnowałoby lokatorów i gospodarzy.

Umiar i rozsądek zawsze i wszędzie są potrzebne. Nie można przetrzącać się z jednej ostateczności w drugą — od budownictwa luksusowego do poprzestawania na ziemiankach, od szafowania dodatkami pensyjami, gratyfikacjami, subsydjami do wydzielania dawk głodowych, od rozbudowywania aparatu administracyjnego do wyrzucania ludzi na bruk, od teorii wydawania wszystkich pieniędzy państwowych pod groźbą rozstrzelania do teorii pauperyzacji.

Takie gwałtowne skoki źle świadczą o równowadze duchowej i wyrobieniu życiowym. Jeśli przeciwnicy dobrobytu wyobrażają sobie, że zdołają uratować sytuację gospodarczą przez zbiednienie ludności, zmniejszenie jej konsumpcji i natchnienie duchem ascetyzmu, to my sądzymy, że jest to najkrótsza droga do ruiny społeczeństwa i osłabienia państwa. I nie pomoże im uciecha, że hasło podniesienia dobrobytu „skorygowane zostało już przez życie”

Autor dowodzi dalej, że w obecnej sytuacji, którą cechuje nadmiar produkcji zarówno rolnej, jak przemysłowej, hasło obniżenia poziomu życia jest niewłaściwe. „Należałoby raczej wysilić cały swój spryt i inteligencję na spotęgowanie zdolności spożywczych ludności”.

Uczony francuski o współczesnej Polsce

Prof. Barthelemy jako współpracownik wydawnictwa Biblioteki Konstytucyjnej i Parlamentarnej w Paryżu, omawiając dyktaturę współczesne nazwał dzisiejszy regim w Polsce „autokracją”. Autor bowiem po dokładnej analizie stosunków panujących w dzisiejszej Polsce, doszedł do przekonania, że dyktatura w Polsce jest czemś zupełnie oryginalnym. W książce prof. Barthelemy zacytowane są głośne artykuły przewodników rządu jak i również omówione są wszelkie sławetne pociągnięcia... „sanacji”, jak przekroczenia budżetowe, wybory, Brześć, itd.

Autor dochodzi w końcu do takiej konkluzji:

— „Pocóż formułować komentarze, które z prostego wykładu faktów same wynikają i nieodpornie się narzucają. Tego rodzaju obyczaje są radykalnie sprzeczne z funkcjonowaniem demokracji parlamentarnej. To nawet nie do obyczajów faszyzmu trzeba je przyrównać, ale do obyczajów sąsiedniego państwa. Bezwątpnie, nie mogą się one przyczynić do zespolenia jedności moralnej narodu polskiego. I dlatego nie zajmują one smutkiem wszystkich, którzy

i z tradycji uczuciowej i z rozsądku są przyjaciółmi Polski”. — (str. 127)

Trudno będzie tu powiedzieć, że krytyka jest zaszczytna. Lecz najprzykrejsze jest, że tracimy przyjaciół, co stwierdza p. Barthelemy zupełnie wyraźnie. Głos przyjaciela Polski jest cenny zwłaszcza dlatego, że nazwana przez niego „autokracją” jest tym środkiem, który niszczy zaufanie do Polski zagranicą, gdy sami ludzie, tego regimu upierali się dotąd przy twierdzeniu, że oni są najsilniejszą dźwignią autorytetu Polski w krajach zagranicznych.

**Kupujcie
tylko w soboty**

JAK PRZEDŁUZYĆ SOBIE ŻYCIE O LAT 10

Znany w Katowicach kupiec pan Szlama Fligenblat przybył do Warszawy po raz pierwszy w swym życiu.

Pan Szlama przybył do Warszawy celem załatwienia ważnych interesów handlowych.

Interesy te załatwił szybko i dobrze. Za dowolony udał się na dworzec i zakupił bilet do Katowic. Do odejścia pociągu katowickiego brakowało jednak jeszcze kilka godzin i pan Szlama nie wiedział co z nimi robić. Właśnie, gdy zastanawiał się nad zagadnieniem, jak zabić czas, zjawił się przed nim jakiś usługowy osobnik, który nawiązał z kupcem interesującą rozmowę towarzyską.

Od słowa do słowa osobnik ów dowiedział się, że pan Szlama jest po raz pierwszy w Warszawie i że ma jeszcze kilka godzin czasu, z którymi nie ma co zrobić.

— Czy zwiedził pan Warszawę — zapytał nowy znajomy pana Fligenblata.

Na przeczącą odpowiedź grzeczny osobnik załamał ręce i zaproponował, że będzie panu Szlamie przewodnikiem po stolicy.

Pan Szlama zgodził się chętnie. Wstąpił na mały poczęstunek, dla dodania sobie sił poczem znajomy z dworca głównego pokazywał kupcowi osobliwości Warszawy.

— A czy był pan już w Solankach war-

szawskich? — zapytał wreszcie pana Szlamę jego nowy przyjaciel.

— W solankach, pan mówi, w solankach? Nic o nich nie wiem, nic

Przyjaciel pana Szlamy po raz drugi załamał ręce.

— Nie zna pan słynnych solanek warszawskich? Toż biją tu źródła o właściwościach wody morskiej. Każda kąpiel w tych solankach przedłuża życie o lat dziesięć.

— Jedziemy do tych solanek! — zawołał z nagłą decyzją pan Szlama.

Pojechali, Nieznajomy zawiózł pana Szlamę do glinianek mokotowskich. Kupiec rozebrał się i w adamowym stroju wskoczył do glinianki.

Wówczas usługowy przewodnik porwał ubranie kupca i zwiął z nim. W ubraniu było 500 złotych gotówką i książeczka oszczędnościowa PKO.

Pan Szlama głośnie okrzykami zaalarmował przechodniów. Posłano po ubranie do znajomego kupca pana Szlamy.

Kupiec z Katowic okryty rumieńcem wstydu z powodu swej naiwności opuścił stolicę.

Złodzieja poszukuje policja

— 0:0:0 —

Tragedja uwiedzionej

Z Brześcia donoszą:

Wieś Wydytce, pow. Kamień Koszyrski stanęła onegdajszej nocy w płomieniach i wskutek silnego wiatru 150 zabudowań zmieniło się w ciągu kilku godzin w popiół, spłonęło dużo dobytku, a kilku właścian ratując mienie, odniosło ciężkie poparzenia.

Następnego dnia policja rozpoczęła dochodzenia celem poszukiwania ewentualnego sprawcy. Niedalego wsi znaleziono leżącą w rowie tamtejszą mieszkankę Eufrozinę Sorokównę a obok niej niemowlę. Dziewczyna miała lekką ranę na piersiach. Na widok policji zmieszła się bardzo, a zapytana co w rowie robi, wybuchnęła płaczem i przyznała się, że pożar był jej dziełem.

Po nałożeniu dziewczynie opatrunku, odstawiono ją do posterunku, gdzie opowiedziała przebieg i motywy swej zbrodni. Była ona sierotą i służyła od roku u tamtejszego bogatego gospodarza Martyniuka. Ładna dziewczyna stała się niebawem przedmiotem jego zabiegów tak, że ostatecznie zawiązał się pomiędzy obojgiem stosunek miłosny. Gdy pewnego razu żona złapała ich na gorącym uczyn-

ku, wściekły Martyniuk wypędził żonę z domu, przedtem potarbowawszy, a zamieszkał razem z kochanką. Wszystkim opowiadał we wsi, którzy byli tym wypadkiem zgorzeleni, że zamierza z dziewczyną się ożenić. Nie miał bynajmniej jednak tego zamiaru, co więcej, gdy urodziło się dziecko, zamierzał je udusić, Sorokówna sprzeciwiła się temu, wówczas pobił ją i wyrzucił z domu.

Nieszczęsna postanowiła teraz zemścić się. Ukradłszy butelkę nafty, w nocy przyszła pod dom Martyniuka, oblała go naftą i podpaliła. Po tym zbrodnicy czynie uciekła na skraj wsi i pchła się nożem kuchennym w pierś w zamiarze samobójczym.

Dziewczynę zamknięto w więzieniu w Kamieniu Koszyrskim.

Następnego dnia stróż więzienny przyniósł dziewczynie pożywienie, ujrzał, iż wisi na sznurze sporządzonym z własnej sukienki, obok zaś leżało uduszone dziecko. Próby przywrócenia obydwójga do życia nie powiodły się.

Straszna ta tragedia rozległa się szerokim echem po całym Polesiu.

Rycerze przemysłu

Dalszy ciąg skandalicznej sprawy Halperinów

W związku z aresztowaniem dyrektorów Pe-Pe-Ge w Grudziądzu czytamy w prasie warszawskiej.

Halperinowie zorganizowali przedsiębiorstwo swoje w sposób zaiste niezwykle. Wiadomo powszechnie, w szerokich kołach przemysłowych, że S. Halperin, założył w miejscowości Vadus w księstwie Lichtenstein, gdzie podatki są najniższe w świecie, towarzystwo pod firmą „Sika” i w tem towarzystwie zakupił surowiec tj. gumę angielską dla Pe-Pe-Ge. Za surowiec zakupiony w firmie „Sika” płać Pe-Pe-Ge cenę od 40 do 50 proc. niższą od cen rynkowych. Dochody czerpało stąd towarzystwo „Sika”, a więc Samuel Halperin. Surowiec zakupywano właściwie nie bezpośrednio w firmie „Sika” ale we francuskiej firmie „Alcan” w Paryżu. Z tej firmy otrzymano oryginalne rachunki, dokonywano w Grudziądzu odpowiedniej „kalkulacji sprzedaży” i materiały w ten sposób skalkulowany przesyłano do Vadus do firmy „Sika”

W Vadus fabrykowano odpowiednie rachunki na surowce, nabyte po cenie rzekomo wyższej i przesyłano je do Pe-Pe-Ge. Ze swej strony Pe-pe-ge płać należności firmie „Alcan” oczywiście ceny normalne rynkowe, ale w buchalterji swej księgowal zakupy po cenie wyższej. Uzyskana w ten sposób różnica szła dla S. Halperina.

Oprócz przedsiębiorstwa „Sika” założył Halperin w tejże miejscowości Vadus, dwa inne przedsiębiorstwa kredytowe. Mianowicie: „Sika-Stiftung” i „Lian-Stiftung”. W obu tych przedsiębiorstwach należących również do S. Halperina, Pe-pe-ge zaciągał pożyczki długoterminowe, płać lichwiarskie procenty do 25 rocznie, również i te dochody szły do kieszeni S. Halperina.

W Gdańsku utworzył on firmę „Dan-hag” (Danziger-Gumm-Industrie u. Handelsgesellschaft m. b. H.), w której zaciągał pożyczki, a ponadto sprzedawał firmie tej wyroby Pe-pe-ge, udzielając nadmierzych bonifat i ra-

batów. Te zyski rabatowe odciągał z przedsiębiorstwa Pe-pe-ge, znajdującego się w Polsce i lokował w swej kieszeni Halperin.

Szczytem wszystkiego było jednak załączenie przez Halperina jeszcze jednego przedsiębiorstwa zagranicą, mianowicie firmy: „Kredit u. Garantgesellschaft A. G. w Genewie, w której to firmie ubezpieczono obroty fabryki Pe-pe-ge przy prowizji 2,5 proc. od obrotu. Temu swojemu przedsiębiorstwu wypłać Pe-pe-ge tytułem premji 2,3 milj. zł. Z chwilą rozwiązania umowy ubezpieczeniowej na wieśną br. otrzymał Pe-pe-ge z tego przedsiębiorstwa 245 000 zł. W ten sposób odprowadzono zagranicę, ale zawsze do kieszeni Halperina około 2,1 milj. zł.

Machinacje te zmierzać miały do ukrycia rzeczywistych dochodów, odprowadzenia ich z Polski, uchylecia się od podatków i stankania o pomoc rządową dla „zagrożonego przedsiębiorstwa”.

Do liczby przedsiębiorstw założonych przez Halperinów za granicą dodać należy jeszcze jedno towarzystwo pod nazwą „Standard Deutsch Gummi Werke” z siedzibą w Malborgu t. zn. w bezpośredniem sąsiedztwie Grudziądza po drugiej stronie granicy.

Jeżeli się weźmie pod uwagę że wszystkie zyski Pe-pe-ge wyprawdane były zagranicę śmiało można przypuścić że kapitały zużyte na wybudowanie nowoczesnej fabryki w Malborgu pochodzą właśnie z zysków osiągniętych w Polsce

Tyle pisze prasa warszawska o przeszłości i czynach Halperinów. Zakwalifikowanie ich działalności będzie rzeczą sądu. W Grudziądzu głośno się mówi o tem, że Halperinowie cieszyli się wielkimi wpływami w wysokich kołach toruńskich. Biorąc pod uwagę te pogłoski nie pozbawione podstaw, dziwnym się wydaje alarm pewnego odtamu prasy.

Do sprawy tej wrócimy jeszcze.

Samolot bez śmigła

Lotnictwo zdaje się oczekiwać nowy przewrót. Zapowiada go wynalazek: samolot bez śmigła. Konstruktorzy samolotów, szukający nowych form dla samolotu, przez dłuższy czas nic nowego nie mogli wykombinować. Nie ulegało jednak wątpliwości, że przy nowych formach samolotu należy wykorzystać zasadę lotu bezsilnikowego.

Obecnie dwaj inżynierzy hamburscy wy-stąpili wreszcie na widownię z nowym typem samolotu. Ludger i Wilhelm Volpart skonstruowali samolot, który zewnątrzniem wyglądem nie wiele się różni od innych samolotów. Nie posiada jedynie śmigła. Dalsze różnice rzucają się w oczy dopiero przy bliższem badaniu nowego typu. W dolnej części kadłuba, który jest dziwnie okrągły i posiada kształt cygara, znajdują się dziwne otwory i szerokie wydrążenia, które znajdują się tuż pod silnikami górze wygiętymi, niezwykle szerokimi skrzydłami, przypominającymi swym kształtem skrzydła szybowców.

Konstrukcja nowego samolotu oparta jest na następujących zasadach.

Wewnątrz kadłuba wybudowany jest tur-bogenerator, który wytwarza silny prąd powietrzny. Prąd ten odprowadza się przez kanały i szerokie otwory tuż z pod płaszczyzny skrzydeł. Tak więc prądy powietrzne, które szybowiec znajduje jedynie na wyższych wysokościach, w specjalnym terenie i przy silnym wietrze przeciwnym powodują wznoszenie się samolotu.

Dzięki umieszczeniu silnika, wprawiającego w ruch „wentylator” wewnątrz kadłuba, można go w każdej chwili w razie zepsucia się naprawić podczas lotu. Dzięki bowiem zastosowaniu prądów do zapędu samolotu, samolot porusza się na sposób szybowców i w razie chwilowego zepsucia się turbogeneratora samolot dalej szybuje na wzór szybowców.

Próbnym lotów nowego samolotu, który się jeszcze nie odbył, oczekują w kołach lotniczych z wielkiem zainteresowaniem.

KRONIKA

KALENDARZYK.

PIĄTEK 24 lipca — Bl. Kunegundy.

—0:0:0—

Kronika policyjna

Rozprawa nożowa

Na posesji przy ulicy Łącznej 42 wywiązała bójka między zamieszkałymi tamże 24 letnim Stanisławem Szewczykiem i Antonim Okrajkiem. Obaj awanturnicy na tle porachunków osobistych pokłuli się nawzajem nożami zadając sobie liczne rany kłute w piersi i głowę. Bójkę zlikwidowała policja. Ciężko rannego Szewczyka w stanie osłabionym z powodu upływu krwi przewieziono do szpitala zaś Okrajka zatrzymano do dyspozycji władz sądowych. (a)

Wypadki przy pracy

Zatrudniony przy naprawie ranny domu przy ulicy Kilińskiego 6, blacharz Kowalczyk Henryk, pracując na sznurowej drabinie na wysokości 2 piętra, w pewnym momencie wskutek nieuwagi spadł z wysokości kilku metrów na ziemię, wskutek czego doznał okaleczenia głowy, wstrząsu mózgu i złamał rękę. Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku, przewiózł rannego do szpitala.

W fabryce przy ulicy Zielonej 18, zatrudniony także robotnik 35 letni Władysław Karas, zamieszkały przy ulicy Prusa 8, uderzony korbą dźwigni w głowę doznał ciężkiego okaleczenia głowy i wskutek upadku złamał rękę. Ofiarę wypadku po nałożeniu opatrunku przewieziono w stanie osłabionym do lecznicy kasy chorych na kurację. (a)

Upadek z roweru

Jan Rogoziński, mieszkaniec Rzgowa, jadąc ulicą Tuszyńską rowerem wskutek własnej nieuwagi wywrócił się z maszyną, do rowu ulegając okaleczeniu głowy i złamaniu ręki. Rannego przewieziono w stanie osłabionym do szpitala. (a)

Odpyły się z sądownictwa

Zwraca uwagę, że w „Monitorze Polskim” stosunkowo najczęściej i najliczniej ukazują się zmiany personalne w resorcie ministerstwa sprawiedliwości. Ruch służbowy w sądownictwie jest niezwykle ożywiony, przyczem od pewnego czasu dużo jest zwolnień ze służby na skutek podania. W numerze ostatnim z 17 bm. objaw ten znajduje również potwierdzenie. Mianowicie w sądach apelacyjnych przeniesiono w stan spoczynku na skutek podania sędzię sądu apel. w Toruniu Zaczka Piotra a na skutek podania zwolniono dr. Habera wiceprokur. sądu apel. w Poznaniu.

W sądach okręgowych zwolniono na skutek podania czterech sędziów, przeniesiono w stan spoczynku na własną prośbę jednego, w sądach grodzkich zwolniono na skutek podania trzech.

Są to zmiany z jednego tylko numeru „Monitora”, a wskazują na pewnego rodzaju dobrowolny odpyły się z sądownictwa w związku m. in. z fatalnym stanem uposażenia w Wytrawni prawnicy znajdują nierównie korzystniejsze warunki bytu np. w adwokaturze.

ROZMOWA MEZATEK.

— „Jestem nieszczęśliwa! Staś całe wieczory spędza poza domem i nie mam pojęcia gdzie się podziewa?”

— Powinnaś się cieszyć, byłabyś napewno wiele nieszczęśliwsza, gdybyś wiedziała gdzie je spędza.

Ofiary „radosnej tfu-rczości”

W myśl przepisów o ewidencji ruchu ludności, każdy z właścicieli domu obowiązany jest zgłosić upoważnioną przez siebie osobę lub sam zająć się prowadzeniem meldunków domu. Osoba taka musi odpowiadać pewnym określonym warunkom.

Urząd meldunkowy w Łodzi, prowadząc rejestrację i sprawdzanie ankiety, stwierdził, że bardzo wielu właścicieli nieruchomości dotychczas nie wypełniło obowiązku zgłoszenia tak zw. administratorów to jest osób powołanych do prowadzenia meldunków w domach i odpowiedzialnych za prowadzenie tychże

meldunków. Ponieważ wszelkie przynaglenia pod adresem opornych właścicieli domów, tu dzież wymierzane kary nie odnoszą pożądanego skutku, Urząd Meldunkowy podaje do wiadomości publicznej zainteresowanych, że nie zaleźnie od nałożonych kar, władze administracyjne, Łódzkie Starostwo Grodzkie może naznaczyć przymusowo odpowiednie osoby do prowadzenia meldunków w domach właścicieli opornych którzy zmuszeni będą ponieść koszty związane z prowadzeniem tych meldunków. (a)

—0:0:0—

Dnia 22 lipca rb. po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami rozstała się z tym światem nasza najukochańsza żona, córka, siostra, bratowa, ciocia i stryjenka

ś. † p.

z Jungowskich MARJA STASIAKOWA

nauczycielka szkoły powszechnej w Łodzi

przeżywszy lat 38.

Eksportacja drogich nam zwłok z kaplicy Szpitala Ewangelickiego przy ul. Północnej 42 do kościoła parafjalnego św. Józefa nastąpi dnia 24 lipca o godz. 18-ej. Nabożeństwo odprawione zostanie w sobotę, o godz. 9,30 w kościele parafjalnym św. Józefa.

Pogrzeb z kościoła na cmentarz katolicki w Zgierzu odbędzie się dnia 25 lipca o godz. 3-ej po południu.

o smutnych tych obrzędach zawiadamiają krewnych, zezwliwych i przyjaciół
m a ż i r o d z i n a.

Czułość sąsiada

Omakowski Jan, zamieszkały przy ulicy 6-go sierpnia 12, na III piętrze, powracając późną nocą do domu, przy otwieraniu drzwi swego mieszkania zauważył jakiegoś podejrzane cienie przy drzwiach mieszkania sąsiada, przebywającego wraz z rodziną na letnisku.

Zaciekawiony zbliżył się, a wówczas z ciemnej czeluści korytarza wyrwały się trzy męskie postacie i pędem rzuciły się do ucieczki po schodach.

Omakowski pusił się za zbiegami w pośrodku i przy pomocy przechodniów ujął jednego z uciekających, gdy natomiast dwaj pozostali korzystając z ciemności nocnych zdołali ujsć.

Zatrzymanego przyprowadzono do 7-go kom. p. gdzie po zbadaniu okazało się, że jest Złotnik Alter, notoryczny złodziej recydywista, nigdzie nie meldowany. Znalaziono przy nim wytrych i inne narzędzia.

W toku dochodzenia ustalono, że właścycze roztworzyli już drzwi i dostali się do wnętrza mieszkania, gdzie pakowali własnie rzeczy. Powracający Omakowski wystraszył ich i właśnie jeden z nich pragnąc zobaczyć co się dzieje na korytarzu, zbliżył się do drzwi i został zauważony przez czujnego sąsiada.

Obecnie policja poszukuje dalszych dwu współników Złotnika. (a)

Ptaszek potrącił z kufereczkiem

Praga Agnieszka (Lutomierska 117) powróciwszy z pracy do domu nie zastała nikogo, a drzwi były otwarte i w mieszkaniu panował nieład.

Sprawdzając swe rzeczy, pozostawione w mieszkaniu, stwierdziła brak różnych części garderoby, gotówki i t. d. łącznej wartości 300 zł. Początkowo przypuszczała, że zachodzi tu wypadek kradzieży dokonanej pod nieobecność córki, która wyszła. Gdy jednak ta nie zjawiała się, Praga zwróciła się do są-

siadów, którzy wyjaśnili, że widzieli 15 letnią jej córkę Stefanję, jak opuszczała mieszkanie ze sporą paczką.

Wobec takiego stanu rzeczy zrozpaczona matka doszła do przekonania, że została okradzona przez własną córkę, która najwidoczniej znecona jakimiś świetnymi propozycjami, czy też z nadmiaru impulsu, postanowiła zwiedzić świat i utrzymywać się własnymi siłami. Za zbiegłą Pragówną wdrożono posćig. (a)

Zarobki restauratorów

W dniu wczorajszym do restauracji Sankowskiego (Piotrkowska 307) przybyło dwóch mężczyzn, którzy zażądali wódki i zakąsek. Przybysze nie budzili wyglądem swych żadnych podejrzeń, a ponieważ zamawiali bardzo dużo, przeto byli traktowani jaknajlepiej.

Osobnicy owi bawili się do późnej nocy, fundując nawet przygodnym znajomym, jakich napotkali przy kieliszku w knajpie.

Gdy nadszedł czas zamknięcia restauracji i zażądano od uczających uregulowania

rachunku w sumie 180 zł. ci ze stoickim spokojem oświadczyli, że pieniędzy nie mają, a ucztowali na kredyt, by raz w życiu użyć.

Wobec takiego stanu rzeczy wezwano policję, która zaopiekowała się oszustami i zatrzymała ich do dyspozycji Sądu. Zatrzymanymi okazali się Mackiewicz Henryk z Piotrkowa i Hartman Cezary, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kopernika 33. Obaj zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej za oszustwo. (a)

Jak wygląda rozbrowienie?

Premier Mac Donald wygłosił w izbie gmin przemówienie, poświęcone sprawom rozbrowienia. Premier przytoczył cyfry, charakteryzujące prace Anglii nad rozbrowieniem. Od 1924 do 1930 roku Anglija zmniejszyła swój budżet morski z 56 milionów funtów na 52 miliony, podczas, gdy w tymże okresie czasu Francja zmniejszyła swój budżet tylko z 29 200 000 funtów na 24.300.000 funtów, zaś Włochy z 18.250 000 funtów na 16.900.000. W tym samym okresie czasu Stany Zjednoczone powiększyły budżet morski z 42 milionów funtów na 78 milionów, zaś Japonia z 15.400.000 funtów na 26.600 000 funtów, Anglija zmniejszyła personel swej marynarki ze 151 tysięcy ludzi na 93.650 ludzi, podczas, gdy w większości innych flot personel został powiększony.

Co się tyczy armii lądowej, to wydatki Anglii na ten cel od 1924 r. zmniejszyły się o 5 milionów funtów, z 45 milionów funtów na 40 milionów; we Francji wydatki na ten cel powiększyły się o 20.800.000 funtów, we Włoszech o 15.400.000 i w Stanach Zjednoczonych o 15.800.000. W zakresie lotnictwa budżet angielski wykazuje od 1929 r. zwiększenie o 2.000.000 funtów, podczas gdy francuski zwiększył się o 4.000.000 funtów, zaś Stanów Zjednoczonych o 20.000.000 funtów sterlingów.

W dalszym ciągu swego przemówienia premier Mac Donald stwierdził wyjątkowe położenie Anglii w sprawach bezpieczeństwa,

jako państwa wyspiarskiego. W innym zupełnie położeniu znajduje się np. Francja i trzeba sprawiedliwie ocenić odrębny punkt widzenia Francuzów na sprawy bezpieczeństwa.

W ciągu dyskusji zabrał głos p. Churchill, który oświadczył, że Anglija poszła za daleko w sprawach rozbrowienia; co się tyczy armii francuskiej, to p. Churchill wyraził pragnienie, aby pozostała ona na obecnej stopie swej liczebności, gdyż ona jedynie stanowi gwarancję pokoju w Europie.

Na zakończenie debat, pierwszy lord admiralicji, p. Alexander oświadczył, że rząd nie zamierza iść za daleko w sprawach rozbrowienia.

Dzienniki angielskie donoszą, że rząd nie ma zamiaru zatopić zdeklasowanego pancernika „Emperor of India”, używając go za cel dla ćwiczeń w strzelaniu. Ten wielki okręt, jeden z największych we flocie angielskiej, który kosztował 2 miliony funtów sterlingów, nie może wytrzymać ognia nowożytnych krążowników, jak np. okrętu admirałskiego adm. Jollicoe, krążownika „Iron Duce”.

Wielkie manewry lotnicze odbędą się nad Londynem pomiędzy 20 — 25 lipca. Tematem ich będzie obrona stolicy Anglii przed napadem lotniczym. Podczas nich będą wypróbowane nowe aparaty, zwane furjami. Mają one średnią szybkość 360 km. na godz. i w ciągu 11 minut wznoszą się na 3.000 metrów.

Gdyby cała ludzkość utonęła w morzu Adriatyckim

Powierzchnia podniosłaby się tylko o 1 mm.

W prasie polsko-amerykańskiej rozstrzygnięte jest takie smartwienie:

Podług ostatnich obliczeń nowojorskiego urzędu statystycznego ogólna liczba ludzi mieszkających na ziemi wynosi 2.100 milionów. Jeżeli przypuścimy, że mogła tu zaisić pewna w tym wypadku łatwa pomyłka, o jakąś drobnostkę, stu milionową możemy przyjąć za pewne, że jeśli nas wszystkich dwa miliardy.

Dwa miliardy, to liczba nie dająca się ująć najbujniejszą imaginacją. Dlatego też znany matematyk A. Bernstein, aby umożliwić nam zrozumienie tej astronomicznej wielkości, zadał sobie trudy, aby ją nam przedstawić w sposób poglądowy.

Podług więc specjalnych wyliczeń Bernsteina cała dwumiliardowa ludzkość zmieściłaby się w sześciennym, którego każdy bok miałby się w wysokości jednego kilometra. Potęgą jednego kilometra sześciennego połączony zatem nas wszystkich z łatwością z jaką rekin połyka śledzia.

Wyobraźmy więc sobie skrzynię, której wysokość przewyższa mniej więcej trzykrotnie wieżę Eifla i posiadającą taką samą szerokość jak i długość — w takim pudełeczku mogą się upakować i to z mniejszym tłokiem niż w subwayu nowojorskim wszyscy lokatorzy naszej planety.

Wydaje się to na pozór nieprawdopodobne, aby w skrzynię, którą ustawić można na pierwszym lepszym kilometrze kwadratowym jakiejś płaszczyzny, mogła wleźć cała ludzkość. Zwykły rachunek jednak rozwiewa wszelkie wątpliwości.

W kilometrze sześciennym mieści się miliard sześciennych metrów. W przestrzeni dwóch postawionych na sobie sześciennych metrów, znajdują zupełnie dostatecznie miejsca dla siebie cztery osoby nawet gdyby były dość zażywej tuszy i każda z nich posiadałaby dwumetrowy wzrost. Podobnych wymiarów klatka mieści się w skrzyni pomysłu p. Bernsteina 500 milionów razy, czyli skrzynka ta jest w stanie pomieścić w swym wnętrzu 2 miliardy osób.

Dokonane w tym kierunku wyliczenia dowodzą, że gdybyśmy się wszyscy potopili w Morzu Adriatyckim, to te 2 miliardy topielców podniosłoby jego powierzchnię zaledwie o 1 milimetr. A gdybyśmy do tych ofiar dodali jeszcze wszystkie istniejące na świecie budowle, wówczas poziom tego morza nie podniosłoby się więcej nad dwa metry!

Przed przyjazdem Gandiego

„A więc doszło do tego że nagi barbarzyńca ośmielił się wstąpić na schody naszego królewskiego pałacu” — zagrział znany i nieublagany przeciwnik kompromisowej polityki angielskiej w Indiach, Winston Churchill na wieść o tem, że przywódca Indyj dzisiejszych Gandi ma zamiar podczas zbliżającej się konferencji okrągłego stołu w Londynie wystąpić w zwykłym swym stroju t. j. w chustce płóciennej naokoło bioder. Od czasu tej wiadomości cała prasa angielska zajmuje się niezmiernie żywo toaletą Gandiego — żywiej bez wątpienia, niż zasadniczymi problemami jego polityki. Największe zainteresowanie wzbudza w tym związku pytanie, czy Gandi w tak niekompletnym stroju zjawi się również i na audjencji u króla.

W tymczasem jednak, niezależnie od takich czy innych głosów prasy przygotowania do przyszłej konferencji brytyjsko-hinduskiej są w pełni biegu.

Mahatma nie będzie mieszkał w żadnym

z wielkich luksusowych hoteli londyńskich. Byłoby to sprzeczne z jego poglądem na świat. W jednej z najbiedniejszych okolic Londynu, w domu pewnej misji chrześcijańskiej przygotowano dla niego mieszkanie.

Składać się ono będzie z trzech maleńkich celek i z ogrodu na dachu Gandi bowiem przyzwyczajony jest do ustawicznego przebywania na świeżem powietrzu i nie mógłby znieść stałego zamknięcia w czterech murach pokoju. Dzielnica ta położona jest w bezpośrednim sąsiedztwie Tamizy, tak iż Gandi będzie mógł codziennie brać w nurtach tej rzeki swoją stałą obrzędową kąpiel.

Ciekawi dziennikarze dotarli już oczywiście do owego mieszkania i nieomieszkałi poinformować czytelników angielskich o tem, jak zostało ono urządzone. Jedyne ustępstwem na rzecz dzisiejszych wymagań chwili jest ich zdaniem telefon, umieszczony w jednej z cel.

—0:0:0—

—0:0:0—

Cele sowieckiej wyprawy polarnej

W ostatnich latach stało się już zwyczajem corocznie urządzać wyprawy polarne łamaczów lodu czy też statków powietrznych które przyczyniły się znacznie do poznania olbrzymich krajów pokrytych wiecznym śniegiem.

Znany rosyjski badacz polarny profesor Samojłowicz, który kierował wyprawą łamacza lodów „Krasna” na pomoc rozbitkom „Italii” w roku 1928, weźmie również w sierpniowej kombinowanej wyprawie udział, do krajów polarnych, jaką przedsięwzięje „Hrabia Zeppelin” i łamacz lodów „Małygin” a prawdopodobnie i łódź podwodna kapitana Wilkina.

Najważniejszym zadaniem naszej wyprawy jest zbadać tę część obszarów arktycznych, która położona jest pomiędzy Ziemią Franciszka Józefa i wyspami nowosyberyjskimi, jakoteż na wschód od nich. Rejon ten jest właśnie najbardziej ciekawym z całego obszaru polarnego. Począwszy od Nowej Ziemi możemy przeprowadzić interesujące bada-

nia. Wystarczy powiedzieć, że dotychczas nie jest stwierdzona granica pomiędzy lodowcami jak na północy tak i na południu Nowej Ziemi.

Kierownik stacji na Ziemi Franciszka Józefa I. M. Iwanow stwierdził na przykład, że Armitandż nie jest właściwie wyspą, jak dotychczas mniemano lecz półwyspem.

W rejonie pomiędzy Ziemią Północną a Nowosyberyjskimi wyspami trzeba będzie całe obszary zbadać, ponieważ już od stu lat mniema się, że w tej okolicy znajduje się tak zw. Ziemia Sannikowa, nazwana według że giarza Sannikowa, który ją po raz pierwszy zobaczył. Kwestja istnienia tej ziemi dotychczas jest sporna.

W czasie podróży prowadzone będą badania aerologiczne i meteorologiczne. Badania aerologiczne czynione będą przy pomocy przyrządów wynalezionych przez uczestnika wyprawy prof. Mołczanowa. Aparaty te wypuszczone z specjalnymi balonami automatycznie podają wiadomości o stanie temperatury

powietrza, ciśnieniu, kierunku i sile wiatru itd. Takie przyrządy posiadać będzie i Zeppelin, który przeprowadzi badania atmosferyczne w warstwach powietrznych, przez które będzie przelatywał.

Lot nasz — zaznacza Samojłowicz — uważać należy za lot próbny. Przedewszystkiem chodzi nam o zbadanie warunków nawigacyjnych w krajach arktycznych, przy pomocy statku powietrznego, bowiem łatwo może nam ocknąć się w takiej sytuacji, że aerogeodezyjne badania nie przyniosą żadnych wyników lub bardzo małe. Dla badań konieczna jest jasność, pogoda. Byłoby jednakowoż błędem przypuszczać, że zawsze będziemy mieli pomyślną pogodę. Może się stać, że właśnie w chwili gdy będziemy nad lądem i gdy będziemy mieli przeprowadzać badania panować będzie tam mgła jaka często w krajach polarnych panuje i która zakryje nam obiekt badania.

W czasie lotu — mówi dalej Samojłowicz — starać się będziemy na morzu Małygina, który pod dowództwem prof. Wizego będzie się znajdował w Arktyce. W czasie spotkania się wymienimy sobie pocztę a może i niektórych uczestników wyprawy.

Lecznictwo elektryczne

Elektryczność, której wprost cudowne właściwości i działanie widzimy dziś prawie na każdym kroku, ma jak wiadomo szerokie zastosowanie nie tylko w przemyśle i życiu codziennym, lecz stanowi również jeden z niezastąpionych środków, jakimi posilkuje się współczesna medycyna.

Działanie prądów elektrycznych na organizm człowieka było już znane w zamierzchłych czasach. Starożytni Rzymianie jak podają ich kronikarze częstokroć używali tego środka, lecz nie posiadając aparatów do wytwarzania energii elektrycznej, uciekali się zupełnie do prymitywnych sposobów.

Chorego umieszczano w basenie z wodą gdzie przechowywano pewien gatunek ryb elektrycznych, jak niektóre rodzaje raj i węgorzy morskich, posiadające organy, wydzielające przy porażeniu prąd elektryczny. Napięcie tego prądu dochodzi nieraz jak np. u węgorzy do 300—400 volt. Noszone również pierścienie i obręcze przygotowane do splawu różnych metali, posiadających właściwości elektro-magnetyczne.

Z rozwojem nauk fizycznych, dzięki wynalazkom w dziedzinie dynamo-elektrycznej, metody leczenia elektrycznego weszły na nowe tory.

Właściwy jednak postęp na tem polu zaczyna się z końcem zeszłego stulecia, wraz z doniosłym odkryciem d'Arsonvala. Polega ono na wprowadzeniu szybkiej ciągłej zmiany prądów wysokiego napięcia. Konstruowane dziś aparaty przewyższyły najśmielsze marzenia od krywey. Zmienność prądów dochodzi w nich do 2 milionów na sekundę. Napięcie zaś prądów dosięga 380 tys. volt. Dzięki olbrzymiej ich zmienności, mogą być stosowane w leczeniu bez niebezpieczeństwa dla chorego.

Stosowaniem tych prądów w elektroterapii zajął się specjalnie Szwajcar Zeileis, którego system leczenia zwrócił uwagę powag lekarskich.

Na tej drodze otwierają się dziś przed medycyną szerokie horyzonty. Przedwcześnie jednak byłoby pokładać narazie w tej nowej metodzie zbyt optymistyczne nadzieje, chociaż otrzymane dotychczas rezultaty świadczą o niej dodatnio.

Pewnem jest jednak, że elektryczność w zastosowaniu do samego człowieka nie tylko jak np. głośny „fotel elektryczny“, może służyć do zabijania ludzi, lecz i do celów wprost przeciwnych — do utrzymania ich przy życiu

Humor

SPRZECZKA MAŁŻENSKA.

On: — Roztropna kobieta nie powinna nigdy pytać swego męża gdzie spędzał czas poza domem.

Ona: Tak? Roztropny człowiek zawsze wie, dokąd idzie jego żona.

On: — Nie moja droga. Roztropny człowiek nie ma żony.

NAJDŁUŻSZY URLOP.

Przełożony do urzędnika: Ponieważ był pan zawsze najsumienniejszym i najpracowitszym z całego personelu przeto uwzględniłem to przy rozdziale urlopów i przeznaczyłem dla pana taki czas, kiedy dni są najdłuższe.

DZWIEKOWIEC AMERYKAŃSKI.

Czyś ty zrozumiał co on powiedział?

Czy on co powiedział? Ja myślałem że to płukanie w gardle.

SEN.

Śniło mi się, że byłem znów kawalerem. Coby to mogło znaczyć?

„W każdym razie oznacza to: rozczarowanie przy przebudzeniu“.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM“ „Migreno-Nervosin“ należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem“, „Migreno-Nervosin“ zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki łudzące do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK“ „MIGRENO-NERVOSIN“ w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku Cena! zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin“, w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego

PRAWDZIWY KŁOPOT.

Centaury — wedle wierzeń mitologicznych starożytnych Greków były stworzeniami posiadającymi głowę i tors mężczyzny, a resztę ciała — końska, były jednym słowem pół-ludźmi, a pół-końmi. Pewnego razu jeden z centaurów zachorował, ocalił w ustronne miejsce i tam przez długie godziny zadawał sobie pytanie:

Kogo zawezwać? Lekarza czy weterynarza.

B. więźniowie

k którzy by mogli listownie lub osobiście udzielić dyskretnej informacji o stosunkach panujących w więzieniach, proszeni są o skierowanie tychże do Redakcji „Rozwoju“ — — —

POMYSŁ BOGINKI

Działo się to oczywiście w Ameryce. Tylko w Ameryce miewają jeszcze ludzie takie genialne pomysły i tylko w Ameryce udają się czasem takie niespodziewane, ośniewające kariery.

Walter Hanley * * * był początkującym literatem. Ale zato bardzo utalentowanym. On przynajmniej nie miał co do tego żadnych wątpliwości. Publiczność była natomiast trochę innego zdania. Zresztą, co to można właściwie wiedzieć, co myśli publiczność? Faktem było to tylko, że z pierwszej powieści Waltera p. t. „Złoty kwiat“ sprzedał jego lekkomyślny wydawca wszystkie pięć egzemplarzy i że recenzja o niej nie pojawiła się w żadnym ale to absolutnie żadnym piśmie.

Mimo to Walter Hanley wierzył niezłomie w to, że ma talent i że się kiedyś wybije. W rezultacie — narazie — nie miał zupełnie pieniędzy.

Wszędzie na świecie źle jest bez pieniędzy, ale w Stanach Zjednoczonych chyba najgorzej. Doświadczył tego na własnej skórze Walter Hanley, który od dłuższego czasu poświęcił się całkowicie zagadnieniu w jaki sposób zdobyć codziennie parę centów potrzebnych na opędzenie niezbędnych wydatków. Ostatnio chodziło mu już tylko o zdobycie paru groszy na obiad i kolację — o takim zbytku, jak opłacenie komornego wogóle nie

marzył.

Zycie tego rodzaju bywa bardzo męczące. Walter Hanley myślał już nawet o samobójstwie — przeważała w nim jednak ochota do życia... i wiara w swój talent literacki. Zamiast się topić, postanowił raz jeszcze spróbować szczęścia, „napompować“ pewnego swego bogatego przyjaciela, Franka Darlena, którego dziwnym zbiegiem okoliczności dotychczas oszczędzał. Wczesnym rankiem udał się do pałacyku Franka.

Walter Hanley * * * był z Frankiem Darlenem w bardzo dawnych i zażyłych stosunkach, to też stary lokaj wprowadził go bez wahania do pokoju stołowego, gdzie Frank zajęty był spożywaniem pierwszego śniadania. Walter szedł właśnie ku niemu z wyciągniętą kordjalnie prawicą, kiedy nagle zamarł w pół drogi.

Frank Darlen nie jadł bowiem śniadania sam. Koło niego siedziało w różowej pyjamie jakieś rude drobne stworzenie — tak urocze iż Walter osłupiał poprostu ze zdumienia.

— Miss Beryl — przedstawił wesoło Frank — siadaj, mój drogi. Co słysząc nowego?

Kiedy Walter Hanley po pół godzinie opuszczał mieszkanie Franka, dopiero na schodach przypomniał sobie, że zapomniał prosić go o pożyczkę. Zamiast pieniędzy trzymał w ręku małą karteczkę, którą podsunęła mu miss Beryl. Na karteczce był jej adres.

Wieczór tego dnia był niewątpliwie najpiękniejszym wieczorem w życiu Waltera

Hanleya. W różowym pokoiku miss Beryl — wszystko naokoło tej dziewczyny było różowe — poznał nie tylko co to jest prawdziwa miłość, ale i zaznał rozkoszy pełnego bezkrytycznego uznania. Beryl od razu, bez zastrzeżeń uznała w nim największy talent literacki świata.

— Nie martw się, kochanie — mówiła — że nie masz powodzenia. Mam genialny pomysł.

Następnego dnia w najpoczytniejszych dziennikach amerykańskich ukazało się poniższe ogłoszenie:

— Niezależny milioner, młody, przystojny i bez przesądów pragnie pojąć za żonę kobietę któraby w stu procentach przypominała bohaterkę powieści Waltera Hanleya p. t. „Złoty kwiat“. Oferty pod cyfrą B. C. 777“.

W ciągu następnego tygodnia „Złoty kwiat“ osiągnął rekordowy nakład 100 tysięcy egzemplarzy. To szalone powodzenie zwróciło uwagę krytyki. Posypały się recenzje. Walter Hanley był już „zrobionym człowiekiem“. Następną jego powieść przyniosła mu już rozgłos — i dolary. Złośliwi twierdzili, iż pomysł do niej podsunęła mu jego żona, uroczą mistress Beryl, ale te podejrzenia nie psuły humoru ani Walterowi, ani jego małżonce — taż, iż wszyscy byli weseli i pogodni.

Martwiły się podobno tylko różowe panie, które wysłały mniej lub bardziej ponętne oferty małżeńskie pod cyfrą B. C. 777 i które nigdy nie miały dostać na nie odpowiedzi.

ROZMAITOSCI ZE SWIATA

Król zapalczany bez zapalek

W duńskim dzienniku „Polityken” opowiada pewien podróżnik o swoich przygodach z różnemi znakomitościami. Między innymi opowiada następującą anegdotkę o zapalczanym królu szwedzkim Iwarze Kreugerze.

„Na pokładzie parowca znajdował się również Iwar Kreuger, założyciel trustu zapalczanego. Kreuger jest namiętym palaczem, ale nigdy nie ma zapalek przy sobie i wiecznie prosi kogoś o ogień.

Pewnego razu chciał zapalić cygaro ale znów nie miał czem.

— Może ktoś z państwa pożycz mi zapalke? poprosił.

A na to wszyscy chórem:

— Nie używamy zapalek!...

I ze wszystkich stron zaczęto podsuwać Kreugerowi benzynowe zapalniczki.

Król zapalczany uśmiechnął się, podziękował i zapalił cygaro od zapalniczki

Niesamowita

egzekucja

W miejscowości Moudville w stanie Wirginia, w Ameryce Północnej miał być stracony przez powieszenie 55-letni — Frank Hyer za to, że gołemi rękami zabił swą żonę.

Gdy stojącemu pod szubienicą skazańcowi miano zakładać pętlę na szyję, wypowiedział on następujące słowa:

— Uczynię z siebie ofiarę i przeleję tu dziś swą krew...

W tej chwili zarzucono mu pętlę na szyję i opuszczono platformę, tak, że Hyer zawisł na szubienicy.

Cienki, ostry sznurek jednak zaczął się wżerać coraz bardziej w ciało, wreszcie krew bluznęła całym strumieniem, a głowa straconca, odejta od tułowia jakby nożem, upadła na platformę pod nogi katów. Lekarz więzienia tłumaczył fakt ten tem, że Hyer posiadał bardzo słabe mięśnie szyi, poza tem zaś był niezwykle otyły.

Tańczą już od miesiąca!

Niektórzy już postarzel się

Cztery pary danserów i jedna osamotniona danserka pozostali na arenie w cyrku Medrano w Paryżu. Po odjęciu kwadransów wycieczki co godziny, Tańczą już 667 godzin, publiczność tłoczy się wciąż około areny, nie szczędząc słów zachęty, premji pieniężnych i

szczęstych oklasków. Dobry humor i wesołość panują nieustannie w cyrku Medrano i ma się wrażenie że tancerze są zupełnie nie zmęczeni. Wczoraj zaniechał konkursu Włoch nr. 4 i Polka nr. 1. A wczoraj o 9-ej wieczór tancerze rozpoczęli 29 dzień tańca.

Stulecie żniwiarki

Do najzłudniejszych i najuciążliwszych prac na roli należał zawsze sprzęt zboża, do konywany do pierwszej połowy XIX stulecia wyłącznie ręcznie, przy pomocy sierpa i kosy, gdyż odbywał się on w okresie największych upałów, wymagał wykonania całej roboty terminowo, w ciągu kilkunastu dni, pod obawą wysypania się ziarna i utraty zbiorów

Ta niemożność zastąpienia pracy ludzkiej siłą zwierzęcą czy mechaniczną przy sprzeczności zbóż ograniczała możliwości produkcji rolnej i była jedną z przyczyn powstania teorii Malthusa, głoszącej, że wzrost produkcji środków żywnościowych musi posuwać się w słabszym tempie, aniżeli wzrost ludności, z której to teorii bezpośrednio wypływała nieubłagana przepowiednia zagłady rodzaju ludzkiego.

To też od chwili wejścia cywilizacji na drogę postępu technicznego t. j. od końca osiemnastego wieku, wysiłki tysięcy ludzi były zwrócone w kierunku zastąpienia pracy kosy i sierpa przez maszynę, któraby umożliwiła zastąpienie mięśni ludzkich przez siłę zwierzęcą, a przy której człowiek pełniłby tylko rolę kierowniczą i dozorczą. Od końca osiemnastego wieku przez lat przeszło czterdzieści urzędy patentowe zasypywane były podaniami o przyznanie patentu na wynalazki, mające służyć temu celowi, lecz żaden z nich nie przeszedł próby życiowej. Dopiero w r. 1831 Cyrus Hall Mc Cormick zbudował maszynę, która cel ten osiągnęła.

W górzystych okolicach stanu Virginia Ameryki Północnej pracował przez długie lata Robert Mc Cormick — ojciec — wraz z synem swym Cyrusem nad ulżeniem doli rolnika przez wynalezienie maszyny, któraby sprzętu zboża samodzielnie dokonać mogła. Nie było danem Robertowi Mc Cormickowi dożyć do spełnienia swoich marzeń, lecz prace jego i doświadczenia utworowały drogę synowi — Cyrusowi — który po śmierci ojca prace jego z niestrudzoną energią nadal prowadził.

W 1831 roku zbudował Cyrus Mc Cormick w kuźni po ojcu odziedziczonej maszynę, która została wypróbowana w czasie żniw na farmie w pobliżu oberży Steela osiągnęła zadawalające rezultaty. Według słów naczynych świadków maszyna ta posuwała się gładko, równo ciągnąc zboże i wykonywała prace

15 ludzi z sierpami. — Cel został osiągnięty, przed ludzkością rozwarły się nieograniczone możliwości produkcji — środków żywnościowych.

Nie wszystkie części składowe tej pierwszej żniwiarki były oryginalnym pomysłem Mc Cormicka, lecz on pierwszy, jak wszyscy wielcy wynalazcy, połączył je w harmonijną, dobrze skoordynowaną całość i stworzył pierwszą maszynę, która zadanie swoje dobrze spełniała i okazała się praktyczną w użyciu.

Powodzenie osiągnięte przez maszynę Mc Cormicka, rozniosło się szerokim echem po całym kraju i zapewniło liczny zbytek jego maszynom. Od tej chwili Mc Cormick oddaje się całkowicie udoskonaleniu swego wynalazku i ulepszeniu technicznemu produkcji.

Warsztatik jego przekształcony na fabrykę, rośnie z roku na rok i w sześć lat później przeniesiony zostaje, jako duże zakłady przemysłowe, do Chicago. W dwadzieścia lat później otrzymuje Mc Cormick na pierwszej międzynarodowej wystawie w Londynie najwyższe odznaczenie a najpoważniejsze angielskie pismo „Times” pisze, że żniwiarka jego sama jedna wystarcza, aby się koszt całej wystawy opłaciły.

Zasady konstrukcyjne Mc Cormicka zostały przyjęte, po wygaśnięciu patentów, przez wszystkie firmy, budujące maszyny żniwne i znaleźć je można we wszystkich krajach cywilizowanych.

Strumień szklanej lawy

Donoszą z Londynu: W jednej z hut szkła w Londynie wydarzyła się katastrofalna eksplozja największego pieca, który pękł, wyrzucając strumień roztopionego szkła. Wkrótce setki ton płynącego, gorącego szkła zalało cały budynek fabryczny, który stanął w płomieniach. Nad całą okolicą unosiły się nieprzebite okolicie dymu, uniemożliwiające strażą pożarnej stwierdzenie rozmiarów katastrofy. Dopiero przy pomocy masek gazowych i chemicznych gaśników udało się strażą pożarnej po kilku godzinach zmagania się z pożarem zdusić płomienie. Budynek uległ zupełnie zniszczeniu, kilkanaście osób odniosło cięższe i lżejsze poparzenia.

Ile zjada i wypija człowiek

Jeżeli przypuścimy, że przeciętny wiek człowieka wynosi 70 lat, że ilość zjedzonych przez niego w tym okresie pokarmów jest tak kolosalna, że ujrząwszy ją w jednej wielkiej masie, każdy z nas nie chciałby wierzyć, iż sam jeden zdołał to wszystko pochłoniąć. A więc człowiek normalny i zdrowy zjada przez okres 70-u lat samego tylko chleba nie mniej jak 14 tonn, wzięwszy pod uwagę, że dzienna porcja chleba i potraw mącznych wynosi przeciętnie ćwierć kilograma. Przy obliczeniu tem uwzględniono mniejsze spożycie chleba w pierwszym i ostatnim dziesięcioleciu życia człowieka. Gdybyśmy z tej ilości wypiekl jeden bocheneczek, to zająłby on miejsce 1,200 stóp sześciennych. Nie mniej poważnie przedstawia się ilość spożytego mięsa, ryb i jaj. Trudniej ustalić jest ilość spożytej soli i cukru, ale dochodzi ona niewiele więcej do 4,500 kg. cukru i 750 kg. soli.

Obliczenie wypitych płynów przedstawia w swym rezultacie poważną ilość 37 tysięcy litrów. W sumie spożywa człowiek w okresie 70-u lat około 45 tonn pokarmów stałych i 4 tonn płynów, razem 97 tonn rozmaitego pożywienia.

POCIECHA.

— Powiedziała mi: jesteś starym durem.
— Niech się pan nie martwi, to nie ja, pan wcale nie jest taki stary.
O, dziękuję pani serdecznie”.

JEST RÓZNICA.

— Czy widzisz jaką zmianę pomiędzy dami Stawka a Prystora?
— Naturalnie, że widzę. Pan Stawka stał się jest złe, a pan Prystor już jeczy, że jest złe.

NA WYSTAWIE.

Pan Kajduft do żony, która stoi przed sagiem Herkulesa: — Saleze, ty nie stój tak go przed tym bronzem, bo publika pomyśli, że jeszcze nigdy nie widziała mężczyzny bez ubra

Niebezpieczna droga

Można różnie zapatrywać się na skuteczność zarządzenia zamknięcia banków, przeprowadzonego w sposób dyktatorski przez rząd Brüninga. Rząd stanął w obronie banków przed atakami ze strony klientów, które już 13 bm. przybrały okropne rozmiary. — Jakiby nie były, jednakże, pozytywne rezultaty tego środka — o czym sądzić jest narazie przedwcześnie — w masach ludności powstała atmosfera niepewności co do bezpieczeństwa depozytów i oszczędności.

Mimowoli u każdego obywatela powstaje myśl, że skoro rząd może na kilka dni wstrzymać wydawanie depozytów w bankach i kasach oszczędności, skąd więc gwarancja, że nie uczyni tego na dłuższy okres czasu? Kto przetrwał zorzę bolszewizmu w Rosji, mimowoli przeprowadza analogię z opanowaniem banków przez bolszewików. W każdym razie traci obywatel zaufanie do instytucji kredytowych, a przebudzającemu się dążeniu zdobycemu z tak wielkim wysiłkiem po pokonaniu inflacji, wnosić oszczędności na rachunek bieżący, został zadany ciężki cios.

Równocześnie — donosi korespondent „Kurjera Wileńskiego” — zamknięcie banków odbiło się również na życiu codziennym obywateli brak gotówki. Jeśli więksi handlowcy

napotykać na trudności przy wypłatach, przeciętny obywatel często staje przed pytaniem: skąd wziąć na obiad i na niezbędne zakupy?

W życiu handlowym Niemiec w ciągu tych kilku dni wzmógł się użytek czeków przy wypłatach, nawet przy dość drobnych zakupach, które narazie zastępują gotówkę. Wobec tego jednakże, że przy wypłatach robotnikom i pracownikom niezbędna jest gotówka i wobec tego, że Reichsbank naskutek braku odpowiedniego pokrycia w walucie, nie chce więcej drukować banknotów, powstały znowu plany drukowania wszelkich ersatz-banknotów w postaci Kassenscheine itp., jak przed inflacją. Okoliczność ta zmusza do zastanowienia się. Narazie niema przyczyn ekonomicznych do spadku kursu marki, gdy jest ona dostatecznie zabezpieczona w walucie i złocie. Przyczyny wahania się kursu marki są wyłącznie politycznej natury. Jeśli jednakże przystąpią do drukowania i wypuszczania wszelkiego rodzaju ersatz-marek, wówczas powtórzenie inflacji staje się realnym niebezpieczeństwem. Nie wiemy narazie, co nam rokują najbliższe dni. Może Reichsbank jednakże uzyska kredyty zagraniczne dla ubezpieczenia normalnej emisji banknotów łącznie z potrzebami rynku pieniężnego. Narazie jedna

kwóz rekiny czarnej giełdy podniosły głowy

Godnym jest jednakże uwagi, że szczególnie nerwowość i zaniepokojenie przejawia obecnie inteligencja. Profesorowie, lekarze i adwokaci szturmowali w poniedziałek kasy banków, podejmowali swój rachunek bieżący żądali wymiany na waluty. Dyrektorzy akcyjnych towarzystw przysyłałi ludzi z czekami na wypłatę setek tysięcy.

W odróżnieniu od takiego podniecenia inteligencji wśród przeciętnego ludu panuje większy spokój. Zaobserwowałem, jak ci mali ludzie, mający swe oszczędności w kasach, obecnie zamkniętych, wysłuchują wyjaśnienia policji i spokojnie odchodzą. Niektórzy stali wogóle zupełnie spokojnie i gawędzili. Zbliżając się do gromadki rozmawiających, nie widziałem żadnej paniki, co wszakże jest bardzo charakterystyczne dla wytrzymałości przeciętnego Niemca. W odróżnieniu od tego spokoju i wytrzymałości przeciętnego obywatela inteligencja przejawia krańcowy niepokój i podniecenie. Tak, np. niektórzy klienci inteligenci domagali się w bankach przed ich zamknięciem złotych dolarów, nie mając już widocznie, zaufania do amerykańskich banknotów. Do tego stopnia przestraszyło ich widmo inflacji.

URZĘDNICY;
ROBOTNICZY;

PAMIĘTAJcie, że
MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI 2 RZGOWSKA 2
Telefon 143-08
NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA. Na składzie wielki wybór łózek metalowych, oraz wyrobów tapieckich

Droga do Zdrowia!

Cherzy uzyskują zdrowie używając

ZIOŁA LECZNICZE Mag. E. WOLSKIEGO

BILLOSA leczą niezawodnie cierpienia wątroby i woreczka żółciowego, usuwają kamienie żółciowe

DEGROSA leczą nadmierną otyłość powodując prawidłową przemianę materji w organizmie

GASTROSA leczą chroniczną obstrukcję i wszelkie zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, idealnie regulują trawienie i chronią od hemoroidów

LARYNGOSA leczą ból i stany zapalne (anginy gardła, krtani, migdałów, zapalenia dziąseł i okostnej

PASIVEROSA usuwają bezsenność nerwową, idealnie regulują czynność serca i cały system nerwowy

PULMOSA leczą choroby płuc, Usuwają kaszel i zaflegmienie. Wzmocniają organizm przywracają apetyt

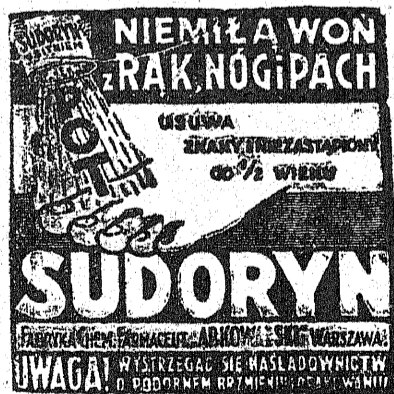
REUMOSA usuwają cierpienia reumatyczne, artretyczne i ischiasu

UROSA leczą cierpienia nerek i pęcherza. Usuwają wszelkie niedomagania dróg moczowych.

Broszury wysyłamy bezpłatnie. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych
Przedstawiciel na m. Łódź i Wojew. Łódzkie
Skład apteczny **M. WŁODAREK ŁÓDŹ, RZGOWSKA № 7, Tel. 151-05**

Reformackie pigułki Zakonnik

znane od 1602 roku
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym. Użycie 1 do 3 pigulek na dobę Cena pudełka zł. 1,35 wyrobu
KARCZEWSKI, TUSZYŃSKI
Warszawa Trębacka 4
Zadać w apt. i skład, z „Zakonnikiem“



SKLEP
KAZIMIERZ Zielonko
Al. KOSCIUSZKI 37
poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy
Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

Najlepszy odbiór na detektor

ma ten, kto kupuje komplet na Łódź i Raszyn za **Zł. 25**

w ZAKŁADZIE RADIO-ELEKTROTECHNICZNYM

P. SZULC i S-ka

Łódź, Andrzeja 9. Tel. 134-06

Nieodw. O S T A T N I E D N I



Do MUZEUM OSOBLIWOSCI

Piotrkowska 56
przybyła największa zagadka XX wieku
ZYWY CZŁOWIEK -- ATLAS
„Ambrozio” 2 miljardy igieł w ciele
Ponadto Człowiek o głowie i twarzy zwierzęcej
MISS VIOLETTA, urodz. bez rąk i nóg
Człowiek bez rąk, wykonuje wszelką pracę nogami



Czytane od 11 r. do 11 w. **Wstęp 50 gr.**

Restauracja i Cuklarnia
W PARKU

„JULJANÓW”

wydaje śniadania, obiady, podwieczorki
oraz kolacje Bufet bogato zaopatrzony w ró-
żne inowalje letnie. **PIWO** najprzedniejsze
Anstadta.—Codziennie **KONCERT** muzyki me-
chanicznej. — Dancng pod werendą. W sob.
niedz. i święta muzyka orkiestry.

Reperacje obuwia na poczekaniu

Jedyny w Łodzi amerykański zakład mechaniczny
reperacji obuwia skuteczna **NA POCZEKANIU**
(w ciągu kilkunastu minut) wszelkie reperacje obuwia
Najwyższy gatunek skóry podszewowej
Mocne, trwałe i estetyczne wykonanie
NASZE CENY: Męskie zelówki Zł. 3,75 Męskie obcasy
Zł. 1,75 Damskie zelówki Zł. 3.— Dam-
skie obcasy Zł. 1.— Zel. pasowe-szyte o 50 gr. drożej
Pogotowie **„Tempo”** PIOTRKOWSKA 79
Szewskie (w podw. na prawo)
Telef. 217-16. Na telefoniczne ządanie wysyłamy gońca

J. Nowakowski

Piotrkowska 9

p o l e c a o b u w i e , p o l e c a
ręcznej roboty — dziesięćkroć wytrzymalsze od
zagranicznej reklamowanej tandety.

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dzie-
ciniego po cenach konkurencyjnych

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej
można ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38
Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Uwaga!

Uwaga!

PLACE NOWE CHOJNY

W nowoutworzonej kolonii, znajdującej się w pięknym
centrum w sąsiedztwie SS-rów Mülera, koło kolei może
każdy nabyć **place na budowę domów**
i plantacje ogrodów po cenach b. przystępnych Wiado-
mość: tel. 121-70 lub ul. Narutowicza Nr. 3. m. 4 front
1 piętro, w godz. od 10—2 i od 4—7

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

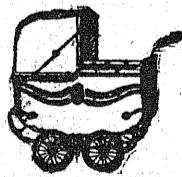
ZAKŁAD Tapicersko-Sto-
larski przyjmuje wszel-
kie zamówienia, odśwież-
anie i wszelkie przeróbki
oraz zakłada się firanki
STEFAN GABAŁA NA-
WROT 8

Kupuje ołów

Administracja „Roz-
woju”. Al. Kościusz-
ki 41

DWA DOMKI

Nr. 7 i 9, przy ul. Wileń-
skiej Nr. 26/28 są do sprze-
dania lub wdzierżawienia
Szczegółowe inform. telef.
100-96 —3



WOZKI dziecięce **ŁOZKA**
metalowe **MATERACE** hyg-
spręż. „PATENT” **WYŻY-
MACZKI** amer. **UMYWALKI**
Na dogodnych warunkach
w Fabrycz. Składzie
„DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska 73. tel. 158-61
w podwórzu

PULSA MYDLIK

SAMOPIORACY PROSZEK
NIE NISZCZY BIELIZNY.

Modne, tanie i solidne są **OGRODZENIA**
DRUCIANE, plecionki i tkaniny
nabyte w Firmie **R. JUNG**, Łódź
Wólczańska 151, tel. 128-97

Ważne dla Pp: Oficerów i Podof. Rezerwy

Krawiec wojskowy **J. GRINER** (egzyst. od r. 1902)
11-go LISTOPADA (Konstantynowska) 68, parter,
wykonywa wszelkie roboty wojskowe najszybciej i na
dokładniej po cenach i warunkach nader przystępnych

Hotel „Klukas”

Pokoje odnowione, czyste
po zł. 5 od osoby.

W pobliżu dworca, tramwaj Nr. 14 przed ho-
telem. ul. CEGIELNIANA 34 dawniej 67.
Telefon 131-13 —:—:— Telefon 131-13

Poleca Zarząd hotelu

„KLUKAS”

Dr. med.

Reicher

Specjalista chorób skór-
nych i wenerycznych

Leczenie djatermją.

Elektroterapia

POŁUDNIOWA Nr. 28

Tel. 201-93

od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.

w niedzielę, od 9—1 p.p.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Feliks
SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11

Telefon 137-43

Choroby skórne wenerycz-
ne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9.30—11 rano
5—7.30 popo ł.

Nasiona

wszelkie pierwszej jakości
poleca Skład Apteczny
M. WŁODAREK
Rzgewska 7, tel. 151-03

ZIOŁA lecznicze

według przepisów sławnych
lekarzy przeciw chorobom
żołądka, kiszek, płuc, ner-
wów, wątroby, nerek, pe-
cherza, hemoroidom, upła-
wom, obstrukcji kamieniom
żółciowym, kaszlowi, ast-
mie, blednicy, sklerozie,
atretyzmowi, reumatyzmo-
wi, etc. Ządajeie bezpłat-
nej broszury pouczającej!!!
Adres: Liszki, Apteka

Tysiące chorych

na katar żołądka, wzdęcia
kurcze bóle, niestrawność
zgaga, nudność, wymioty
brak apetytu, ogólne osła-
bienie etc. odzyskało zdro-
wie używając ziółka sław-
nego na cały świat Dr.
Dietla profesora Uniwers-
tetu Jagiellońskiego. Ządaj-
cie bezpłatnej broszury po-
uczającej!!! Adres: Liszki
Apteka

Cena ogłoszeń: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr. zwyczaj. 14 gr., nekrologi 30 gr., komun. 25 gr.
ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 6, za
tekstem na 10 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-ej po 7-ej
50 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogło-
szenie bez uprzedniego zawiadomienia — „Rozwój” można zamawiać w Zgierz u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamk ow